Piątek Nr. 23. 3. Marca 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym —; rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Bogumił Dawison.

Ciąg dalszy

Być aktorem.... czy pojmujecie?... Som, które śnił taki Shakspeare, Sofokles, Kalderon, Racine, Molière albo Plautus, Corneille, Goethe — taki Schiller i stu wielkich poetów — nadać formę — tę formę przyswoić sobie, stać się nią — i dziś jak Spartańczyk żyć, cierpieć i działać, gdy wczoraj było się Francuzem na dworze księcia rejenta, a jutro się będzie jedną z tych mglistych postaci pożeranych zwątpieniem i bólem — kreacyi niezrównanego Brytańczyka. Dziś wcielić w siebie całą szlachetność, całą wielkość ludzką, a jutro wszystko złe, nizkie i podłe! Wżyć się na kilka godzin w inne stulecie, być obywatelem ubiegłych czasów, lub znowu teraźniejszość z fotograficzną wiernością odbić w sobie... ani jednej własnej nie mieć twarzy — ani jednego słowa — ani jednej myśli! — — to iście tytaniczna praca!!

A przecież to najmniejsza część owego niemal ludzkie siły przechodzącego zadania, nim zapadnie sąd publiczności — on wielkim aktorem!

Wielki aktor stoi tuż obok wielkiego poety; — przestrzeń między Corneille'm a Racine'm może tylko do takiego Talmy należeć! —

Ale zadanie aktora jest bez porównania trudniejszem od zadania poety. Obraz, co wyszedł z mózgu poety, jest skończonym — żyje; stał się czynem, faktem spełnionym! Jeżeli zechce może o niem zapomnieć; w żadnym razie jednak nie troszczy się o dalsze ukształtowanie tego, co duch jego stworzył. Nie tak się dzieje z aktorem! Gdy zrobił miejsce kreacyi poety w swym duchu, czasem w całej swej istności, zadaniem jego jest przez ciąg całego życia pracować nad udoskonaleniem, nad wykończeniem tejże. — Myśli, czyny, słowa i zdarzenia są mu dane; musi to wszystko wiernie, niewolniczo wcielić w siebie i oddać tak jak chciał, jak przepisał poeta... a przecież musi być swobodnym, musi być samym sobą, musi twory ducha innego zrobić żywemi ludźmi, co z głową wzniesioną idą przez życie, i pierś tego, co ich stworzył, musi napełnić tem zadowolnieniem, tą nadzieją, jaką daje ostatniemu z widzów!....

W godzinach, w których Dawison grał Hamlet'a, Lear'a, Ryszard'a niemal zawsze był on tak wielkim geniuszem jak Shakespare — czasem był nawet wyższym!

Rzeczywiście, być wielkim aktorem — to wielkie zadanie!

A przecież — któżby uwierzył? tylko dwa są rodzaje gry, dwie formy, którym każdy dramatyczny talent poddać się musi — dwa kostiumy, z których jeden wybrać potrzeba i nosić we wszystkich rolach — dwa sztandary — a jednemu z nich koniecznie trzeba przysiądz! Są tylko albo idealiści albo realiści! dla jednych pierwowzorem są utwory Fidyasza i Praxytelesa; dla drugich.... człowiek!

»Sztuka powinna uszlachetniać, upiększać,« wołają jedni — »sztuka powinna być prawdą,« odpowiadają,« inni — »najpiękniejszy, najdoskonalszy posąg jest tylko zawsze ociosanym marmurem, co dał myśli ludzkiej przytulisko — a najobrzydliwszy nawet kaleka jest zawsze myślą Bożą«

To też najczęściej znajdujemy tu same extremy aktorów, co krokiem tragicznym list na scenę wnoszą, lub takich, co na deskach teatralnach są tak pospolitemi, jak w zwykłem życiu. —

Sława, niedościgła sława Dawisona polega na tem, że oddał ideałowi, co należało do ideału, a człowiekowi, co należało do człowieka. Nawet Fryderyk Lemaitre, do którego Dawison najwięcej ma podobieństwa, nie mógł się uchronić pokusy realizmu: był człowiekiem i tam, gdzie naturalność przestaje być pięknem.

(Dok. nast.)

Warszawskie Konserwatoryum

(Instytut Muzyczny)

Zaprowadzenie konserwatoryów w Europie sięga dalekich już czasów; najpierwsze z nich założone zostało w Neapolu, w połowie XVII wieku, przez osoby prywa-

ne. — Celem tego konserwatoryum było dawać przytułek nieszczęśliwym sierotom. Z początku, fundusze tego zakładu były tak szczupłe, że dla potrzymania go, zniewalano wychowańców spiewać podczas mszy w kościołach, a nawet postępować w orszakach pogrzebowych. Płacono im za to jakieś skromne wynagrodzenie i w ówczaś dzieci te nazywano „Ubogemi Chrystusa“ (i poverelli di Christo). Po upływie półtora stulecia, stan materyalny konserwatoryum wzrósł bardzo, dozwolił polepszyć położenie uczniów i zająć się wyłącznie ich wykształczeniem. Jednakże, wyznać należy, że złoty wiek tego konserwatorjum, czyli epoka w której dosięgło szczytu sławy i powodzenia, trwały właśnie w ówczas, gdy nie posiadało jeszcze bogatych środków. Sprzeczność taka tem się objaśnia (nie zapominajmy, że mówimy o zakładzie już zamkniętym), iż uczniowie jego byli nadzwyczaj biedni i że wskutek tego pracowali gorliwiej niż ich następcy, którzy stosunkowo znajdowali się w daleko lepszem położeniu. W każdym razie, neapolitańska szkoła w przeciągu dwóch wieków, liczyła się za najpierwszą w świecie i najbardziej kwitnącą we Włoszech. Rzeczywiście też obdarzyła ona sztukę takimi ludźmi, jak Scarlatti, Porpore, Vinci, Leo, Pergolese, Durante, Pizzini, Cimarosa, Bellini i Mercadante (pomijamy tu wielu innych) a ze śpiewaków wychowała takich jak Farinelli, Busti, Creszentini, Lablache, i t. d. Za przykładem Neapolu konserwatorya rozszerzyły się we Włoszech a następnie i po całej Europie.

W Warszawie wykształcenie muzyczne wcześnie się rozpoczęło: Pierwsza szkoła muzyczna była tam założona już w 1818 roku, chociaż w dość skromnych rozmiarach, lecz za to nauka w niej udzielała się bezpłatnie. W przeciągu pierwszych trzech lat istnienia, szkoła ta z mniejszem lub większem powodzeniem czyniła zadość swojemu przeznaczeniu, dopóki nie została zreorganizowana na szerszych nierównie podstawach w roku 1821; wtedy otrzymała nazwę „Instytutu muzyki i deklamacji“, zostając w części muzycznej pod dyrekcją Elsnera, w wokalnej zaś, czyli pod względem nauki śpiewu, pod kierunkiem słynnego Soliwy. Urządzenie takiego instytutu wydało wkrótce świetne dla sztuki owoce, lecz około roku 1830, wskutek wojny z Moskwą, instytut został zamknięty. Po zaborze Polski cesarz Mikołaj polecił namiestnikowie w królestwie, przedstawić projekt urządzenia zakładu muzycznego. W skutek tego, ustanowiony został oddzielny komitet dla opracowania nowego projektu i dla rozpatrzenia tych, jakie w następstwie mogły mu być przedstawione.

Czynności tego komitetu trwały dość długo, lecz ówczesny namiestnik królestwa nie znalazł ich zadawalniającemi i podczas bytności swej w Petersburgu zaproponował Apolinaremu Kątskiemu ułożyć projekt konserwatoryum na takich zasadach, jakie artysta ten uzna za odpowiednie zamierzonemu celowi. Projekt Kątskiego, po ścisłem i wszechstronnem roztrząśnięciu go wkomitecie i po uznaniu za najlepszy ze wszystkich, poprzednio przedstawionych, pozyskał zatwierdzenie.

Projekt ten składał się z dwóch części. W pierwszej Apolinary Kątski stara się o nadanie mu przywileju na założenie muzycznego zakładu na czas trzydziestoletni; prosił oraz o oddanie mu do rozporządzenia budynku odpowiedniego potrzebie zakładu i o stosowne przerobienie go kosztem funduszów miasta; ostatecznie zać upraszał o wyznaczenie rocznego zasiłku pieniężnego w ilości 2,000 rubli, która to kwota, w razie potrzeby, mogłaby zostać powiększoną. Za takie subsydjum, autor projektu uważał za słuszne pozostawić komisij spraw wewnętrznych i oświecenia (w zawiadywaniu której miało pozostawać konserwatoryum) prawo umieszczaś w niem bezpłatnie pewną liczbę uczniów, którzy złożą wymagany egzamin wstępny.

W drugiej części projektu, p. Kątski zobowiązał się wobec rządu, zebrać pomiędzy miejscowemi amatorami muzyki znaczną sumę na pierwsze wydatki, potrzebne do urządzenia zakładu (około 7,175 rubli), a obok tego sumę na zabezpieczenie egzystencji konserwatoruum w przeciągu lat 6-ciu (36,000 rubli).

Uczniowie zostali podzieleni na dwie kategorje: Do pierwszej wchodzili stypendyści, do drugiej uczący się o własnym koszcie. Stypendyści umieszczani być mieli przez założycieli stypendyów, którzy obowiązani byli zapłacić 300 rubli za kurs sześcioletni. Uczniowie będący na koszcie własnym, których liczba była znacznie mniejszą, wnosić mieli po 25 rubli co pół roku — lecz pierwsi i drudzy zarówno obowiązani byii złożyć wymagany przepisami instytutu egzamin. Oprócz dyrekcyi instytutu, złożonej z dyrektora, inspektora i trzech członków, wybranych z pomiędzy profesorów, tworzyła się nadto jeszcze rada nadzorcza, której obowiązkiem było czuwać nad ścisłem wypełnianiem przepisów we względzie administracyjnym i finansowym, jak również znosić się w sprawach dotyczących instytutu z wyższą władzą. Tę radę stanowiło 15-tu członków, z których 10-ciu należało wybierać z pomiędzy założycieli i protektorów konserwatoryum, którzy ofiarowali fundusze na jego założenie, pozostałych zaś pięciu członków miano wybierać według uznania zwierzchności i to z osób, ktorych obecność w radzie nadzorczej byłaby za pożyteczną uznana.

Pozyskawszy zatwierdzenie, Apolinary Kątski zwrócił się do hojności wszystkich klas społeczeństwa, bez różnicy stanu i wszędzie spotkał gorące i żywe współczucie.

Zaczęto urządzać listy podpisów, ofiary, koncerta, bale, loterye i rozmaitego rodzaju zabawy i tym sposobem, w niespełna sześciu miesiącach została zebrana suma 60,000 rubli, to jest około dwa razy większą od tej, jaką założyciel instytutu zebrać się był zobowiązał. To było w roku 1859. Od tego czasu konserwatoryum warszawskie rozwinęło się znacznie, tem bardziej, że mogło korzystać z rezultatów osiągniętych przez inne europejskie tego rodzaju instytucye. Z powodu corocznego powiększania się liczby uczniów, okazała się potrzeba pomnożenia liczby profesorów. Obecnie liczba uczniów jest dziesięć razy wyższą od tej, jaka była w r. 1868 i śmiało rzecz można, iż pomiędzy uczniami, którzy ukończyli kurs w Instytucie i otrzymali dyplomy, znajdują się bez zaprzeczenia niepospolite talenta, które już pozyskały, lub są na drodze do pozyskania rozgłosu w muzykalnym świecie. Do liczby takich należą:

Pani Jakowicka (Fiderici) sopranistka, która miała wielkie powodzenie na scenach: warszawskiej, medjolańskiej i rzymskiej, a która obecnie została zaangażowaną do opery włoskiej w Hawanie; panna Paschalis, znana śpiewaczka w Odesie i we Włoszech; panna Schwartzer, która śpiewała w operze warszawskiej, obecnie zaś znajduje się w Palermo; panna Palma (Baranowska), bawiąca we Włoszech, wraz z panną Czujko. — Górski, skrzypek znany już chlubnie w Niemczech, przyjęty obecnie jako solista do składu orkiestry w operze, Aleksander Koman, skrzypek znajdujący się obecnie w Moskwie, skrzypek Rożalski premjowany, obecnie zajmuje miejsce adjunkta klasy skrzypcowej w instytucie muzycznym; Antoni Stolpe, obecnie profesor fortepianu w konserwatoryum berlińskiem; Paszkowski obecnie adjunkt klasy fortepianowej w konserwatoryum w Moskwie; Śliwiński, teraźniejszy profesor klasy organowej i gry fortepianowej w konserwatoryum. Oprócz tego, z wychowańców konserwatoryum, znajduje się w orkiestrze wielkiego teatru osób dwanaście, w chórach tegoż teatru dziewięć, pedagogicznych szkołach, gimnazyach i innych zakładach krajowych, pełni obowiązki nauczycieli osób 20: w rozmaitych kościołach różnych wyznań, służy za organistów osób 45. Nadto otrzymało patenta z ukończonego kursu sześcioletniego, w instytucie osób sześćdziesiąt, które obecnie po większej części zajmują posady nauczycielskie w różnych miastach cesarstwa. Otrzymało zaś atesty, świadczące o zdolności wykładania muzyki, lub śpiewu, oraz dyplomy upoważniające do wejścia do orkiestry osób 168.

Nie uważamy też za zbyteczne przy tej sposobności zwrócić uwagę na program nauk, oraz wymienić obecnych nauczycieli w konserwatoryum warszawsem: zaznaczymy tylko fakt iż dotąd jeszcze klasa instrumentów dętych i kurs estetyki muzycznej nie są otwarte lecz niebawem już zaprowadznne zostaną. Zasady główne teorji o solfedżyach wykłada p. Studziński. Wyższą i niższą harmonję, kontrapunkt i kompozycyę p. Moniuszko. Śpiew solowy, podzielony na dwa oddziały, pp. Ciaffei i Pane. Kurs niższy skrzypców w oddziale 1-ym p. Rozalski adjunkt; kurs niższy i wyższy w oddziale 2-m dyr. Kątski; wiolonczeli Goebelt; organu Śliwiński; śpiewu Studziński; fortepianu kurs niższy pani Fronckiewicz; fortepianu w 2-im oddziale kurs wyższy, adjunkt Brzeziński; w oddziale 3-im kurs fortepianu p. Śliwiński; w oddziale 4 ym kurs niższy fortepjanu p. Koman: w oddziale 5-ym kurs niższy fortepianu p. Janota; kurs wyższy fortepjanu 2-go oddziału p. Strobel; w oddziale 2-gim kurs wyższy, p. Kania; egzercycye klas instrumentalnych i wokalnych, p. Karłowicz; religię i regulamin dla organistów, ksiądz Dudrewicz; język moskiewski p. Chartachajew; język włoski p. Lazzaroni. Tym sposobem w konserwatoryum znajduje się profesorów 17-stu i dwóch adjunktów.

Na zakończenie tego pobieżnego szkicu, nieokreślającego wszakże wszystkich faz działalności warszawskiego konserwatorysm, wspomnimy tu jeszcze, że po upływie pierwszego, sześcioletnego okresu swego istnienia, w połowie 1867 roku, piękna ta instytucya, wśród najpomyślszego rozkwitu, zatrzymała swoją działalność z powodu wyczerpania środków materyalnych Suma 60,000 rubli, zebrana w chwili zawiązania się instytutu, została wydana na urządzenie konserwatoryum, na utrzymanie go i na pensję profesorów, tak dalece, że przez ciąg całego roku kursa nauk zostały przerwane i że dla wzniowienia takowych należało czekać decyzji rządu, wyznaczającej subsydyum rocznie 7 000 rubli, niezbędnych dla dalszej egzystencyi tej szkoły, Decyzya ta co do wydania subsydjów, nastąpiła — i od tego czasu, to jest od roku 1868, kurs nauk w instytucie v. konserwatoryum odbywa się z ciągłym i wielkim pożytkiem.

Wiadomości i nowiny teatralne.

Przedstawienie amatorskie odbyło się w Sokalu dnia 11 b. m. na rzecz zrestaurowania wnętrza kaplicy Matki Boskiej. Amatorowie odegrali trzy komedyjki: „On będzie moim,“ „Cicha woda brzegi rwie“ i „Uściskajmy.“ Z przedstawienia tego i z balu, któty się zaraz po niem odbył na ten sam cel, wpłynęło razem 2000 zł. Tego jeszcze brakuje by kto zajął się urządzeniem maskarady na świętopietne.

Benefis p. Adeliny Patti w roli „Lunatyczki“ odbyty w Petersburgskiej operze włoskiej, był nadzwyczaj świetny. Publiczność zarzuciła artystkę bukietami świeżych kwiatów, następnie zaś złożyła jej w ofierze wspaniały strój na głowę z pięciu gwiazd brylantowych, wartości 4.500 rs, oraz bardzo kosztowną, także brylantami ozdobioną bransoletę.

Dowiadujemy się z Gołosu, że znakomitej artystce teatru francuskiego w Petersburgu, pannic Delaporte, podczas wystąpienia jej w komedji „Le pattes de mouche“ Sardou, widzowie ofiarowali w pięknym bukiecie asygnację do odebrania wielkiej partij pszenicy, dla zubożałych francuzów. Nie można było artystce francuzkiej ofiarować delikatniejszego daru.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko** Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

na dochód Karola Szebora kapelm. sceny polskiej

w Piątek dnia 3. Marca 1871 roku

Wielki koncert

wykonany wspólnie przez dwie c. k. wojskowe muzyki nr. 34 i nr. 80 pod przewodnictwem pp. kapelmistrzów Grzegorza Mayera i Antoniego Rosenkranza.

PROGRAM:

1, Uwertura do opery „Si j'étais roi" — Adama
2. Urocz. marsz z op. „Templariusze w Morawie" K. Szebora.
3. „Odpoczynek na Wysokim Zamku", wielka fantazya ułożona z najulubień. polskich spiewów. A. Rosenkranza.
4. „Jedynie tobie" Walc — Grzegorza Mayera.
5. „Pożegnalna serenada" — Quintet salonowy Grzegorza Mayera.

ZAŁOGA OKRĘTU

Komiczna operetka w 1 akcie muzyka G. O. Zaitza, tłumaczył Franciszek Waligórski.

Piffard, dawniej wachmistrz, teraz nadz. domu transportow. w porcie — P. Koncewica.
Bibiana, jego żona — Pni Hubertowa.
Spermacet, chirurg — P. Dębicki.
Max, Mikołaj, Robert, Otto, Wilhelm, } majtkowie fregaty — Pna Waitz. Pna Rakowska. Pna Deryng. Pni Linkowska. Pna Wojnowska.
Piotr, Tomasz, } majtkowie fregaty — Pna Nieczęglewska. Pna Menkes.
Profona, bakałarz — P. Galasiewicz.
Emma, jego córka — Pna Kwiecińska,
Pani Saton — Pna Zalewska.
Pani Kwik — Pna Urbańska.
Pani Blat — Pna Nawratil.
Pani Stark — Pna Rayzek.

Majtkowie. Żołnierze okrętowi. Straż sanitarna.

Rzecz dzieje się w porcie małego nadbrzeżnego miasteczka we Francyi.

ŻONA KTÓRA ZWODZI MĘŻA

Komedya w jednym akcie z francuskiego.

Thouvenel, były fablrykant — P. Baranowski.
Franciszek, rzemieślnik — P. Królikowski.
Marja, jego żona — Pni Szymańska.
Teresa, siostra Franciszka — Pni Wolańska,
Picotin, kolega i sąsiad Francisz. — P. Dębicki.

Scena w Paryżu w domu Franciszka.

Porządek przedstawienia: 1. Żona zwodzi męża. 2. Załoga okrętu. 3. Koncert.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7.